

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS



WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok XI

PONIEDZIAŁEK, 15 CZERWCA 1931 R

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 165

600 ludzi znalazło śmierć w morzu

Statek z wycieczkowiczami nie mógł oprzeć się nawałnicy i zatonął.--Straszna katastrofa we Francji

PARYŻ, 15 czerwca.
(Telegram własny)

Francja została w dniu wczorajszym wstrząśnięta wiadomością o strasznej katastrofie okrętowej, w której straciło życie kilkaset osób.

W godzinach porannych wyruszył wczoraj na niedzielną wycieczkę luksusowy statek „St. Philbert”, liczący załadunek 189 tonn. Na pokładzie statku ZNAJDOWAŁO SIĘ OKOŁO 500 DO 600 OSÓB,

k którzy wybrali się na wycieczkę na wyspę Noirmontier.

W skład wycieczki wchodził członkowie kilku związków robotniczych okręgu Loiry i miasta Nantes.

Statek przybył na wyspę, gdzie obecni spędzili kilka godzin, poczem o godzinie 3-ej po południu „St. Philbert” udał się w drogę powrotną.

Wkrótce potem wybuchła nagle gwałtowna burza. Mały statek luksusowy nie mógł stawić oporu silnej nawałnicy i

POCZAŁ TONAĆ.

Tonący statek zauważył wartownicy latarni morskiej w Cap St. Gilbas, którzy zawiadomili natychmiast towarzystwo ratownicze w St. Nazaire o katastrofie.

Na pomoc tonącemu statkowi wyruszył z pomocą holownik „Ponic” i jeszcze jeden statek.

Oba udały się na miejsce katastrofy i po pewnym czasie wróciły do portu. Tu dopiero okazało się jakie rezultaty miała katastrofa statku „St. Philbert”.

Obydwa statki ratunkowe miały na swym pokładzie łącznie 8 osób, RESZTA ZAŚ PASAŻERÓW, WRAZ

Z ZAŁOGA ZNALAZŁA ŚMIERĆ W NURTACH MORZA.

Ogólnie przypuszczają, że katastrofa została przyspieszona tem, że zebrani pasażerowie poczęli się tłoczyć z jednej strony pokładu, obok budki sternika, co przechyliło natychmiast statek.

Wartownicy z latarni morskiej widzieli, jak pasażerowie poczęli skakać do wody, gdzie znalazł śmierć.

Dopiero po paru godzinach morze uspokoiło się, a wówczas na powierzchni wody

WYPŁYNEŁY ZWŁOKI ZATOPIONYCH WYCIECZKOWICZÓW I SZCZĄTKI STATKU.

Wiadomość o strasznej katastrofie rozniosła się lotem błyskawicy i wywołała niezwykle przynębiające wrażenie.

Wśród nieszczęsnych pasażerów znajdowało się wiele kobiet i dzieci, oraz kilkadziesiąt całych rodzin robotniczych, które udały się na wycieczkę.

Vlissingen, 15 czerwca.

W dniu wczorajszym miała tu miejsce katastrofa okrętowa. Wskutek mgły zderzyły się dwa statki „Urania” o pojemności 3067 tonn wpadła na 9000-ton nowy statek „Beafort”. „Urania” zatonała w ciągu krótkiego czasu. Drugi statek zdołał uratować załogę.

Samobójstwo 63-letniego robotnika który nie chciał być ciężarem dla swych synów

Łódź, 15 czerwca.

Wczoraj w godzinach wieczornych w domu przy ul. 6-go Sierpnia 94 pozbawił się życia 63-letni Leon Łatecki.

Łatecki dawniej był tkaczem i pracował w fabryce, lecz już od dłuższego czasu pozostał bez zajęcia. Utrzymywał go dwaj synowie. Staruszek nie chciał jednak być dla nich ciężarem i ostatnio urządził t. zw. „koło szczęścia”, z którym krał po rynkach i placach publicznych, zarabiając dość dobrze.

Co go skłoniło do samobójstwa, nie zdołano ustalić. Staruszek już przed 6 tygodniami na przejeździe kolejowym przy ul. Srebrzyńskiej chciał się rzucić pod pociąg, lecz żona w ostatniej chwili go uratowała. Od tego czasu Łatecki stale

nosił się z rozpaczliwymi myślami.

Wczoraj przed wieczorem, gdy został sam w mieszkaniu, powiesił się na haku wbitym do ściany. Około godz. 8,30 powróciła do domu żona. Nie mogąc dostać się do mieszkania, zrozumiła, że z mężem stało się coś złego. Wezwała sąsiadów, którzy siekierami rozwalili drzwi wejściowe.

Staruszka natychmiast odcięto od sznura. Dawał on jeszcze wówczas słabe oznaki życia, wobec czego zatelefonowano po pogotowie. Karetka pogotowia znajdowała się jednak w tym czasie na mieście i na ulicę 6-go Sierpnia przybyła dopiero po godzinie.

Łatecki zmarł. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

Łódź podwodna „Nautilus” uszkodzona

Kilka statków udało się na pomoc

Londyn, 15 czerwca.

(Telegram własny).

Według depesz z New-Yorku, kilka statków na Oceanie Atlantyckim odebrało w dniu wczorajszym depesze radiowe, pochodzące ze statku „Nautilus” który znalazł się w niezwykle ciężkiej sytuacji i żądał pomocy. Wysłano natychmiast kilka statków, z których je-

den dotarł do „Nautilusa”.

Okazało się, że łódź podwodna doznała ciężkich uszkodzeń w hall maszyn, przyczem akumulatory wyczerpały się. Narazie fale Oceanu są wzburzone, jednak z chwilą uspokojenia się morza zostanie „Nautilus” załagnięty do najbliższego portu, gdzie poddany będzie naprawie.

Fantastyczny projekt asystenta profesora Piccarda

Lot w stratosferę na wysokość 30 000 metrów

Berlin, 15 czerwca.

Z Brukseli donoszą o zainteresowaniu jakie wzbudził plan dr. Kiplera, asystenta i towarzysza ostatniej wyprawy prof. Piccarda w stratosferę.

Kipfer zamierza skonstruować nowy balon którym mógłby się wzniesić do wysokości 30 tysięcy metrów. Balon ten będzie wykonany przez fabrykę augsburską, która zbudowała balon Piccarda.

Konstrukcja tego balonu będzie się różniła od balonu Piccarda tem, że będzie on oczywiście większych rozmiarów

przyczem podział na szereg komór z wentylami ma pozwolić na uniknięcie trudności przy lądowaniu.

Prof. Piccard odnosi się do planu swego asystenta sceptycznie i nazwał nawet ten pomysł nonsensem. Twierdzi on, że na wysokości 30.000 m. ciśnienie atmosferyczne obniża się do jednej setnej i wówczas metr wodoru nie waży więcej niż 10 gramów. Okoliczność ta uniemożliwi Kipferowi wzniesienie się na wysokość 30.000 mtr.

W czwartek
dn. 18 czerwca

rozpoczyna
„EXPRESS”
druk niesłychanie
ciekawej powieści
sensacyjno-
kryminalnej

p. t.

Krwawa rakietą

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy

Warszawa, 15 czerwca.

Wczoraj rano powrócił z Wilna do Warszawy pan Marszałek Piłsudski w towarzystwie ppłk. dypl. Kazimierza Głabisza. Na dworcu Głównym witali Pana Marszałka m. in. p. minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych mjr. Sokołowski, mjr. Busler, mjr. Parczyński, mjr. Sobota i inni. Po powitaniach p. Marszałek odjechał do Belwederu.

Kara śmierci

za mord polityczny

Ryga, 15 czerwca.

Sąd wojskowy w Kownie rozpoznał sprawę 4-ech oskarżonych o zabójstwo sekretarza partii komunistycznej.

Sąd wydał wyrok skazujący głównego sprawcę na karę śmierci przez rozstrzelanie, trzech zaś pozostałych na kary ciężkiego więzienia.

Rykov powraca do łaski

Moskwa, 15 czerwca.

W sowieckich kołach politycznych rozeszła się pogłoska o zdecydowanej przez radę komisarzy ludowych dymisji komisarza ludowego komunikacji, Rurchimowicza, za to, że nie potrafił utrzymać porządku na kolejach sowieckich. Stanowisko to ma zająć b. prezes rady komisarzy ludowych, obecny komisarz ludowy poczty i telegrafów, Rykov.

Krwawa zabawa

Dwuch łodzion ciężko rannych

Łódź, 15 maja.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych w czasie zabawy, odbywającej się we wsi Kurczaki (pow. łódzki) wynikła krwawa bójka, w której wzięło udział kilkanaście osób. Wezwano policję, której z wielką trudnością udało się opanować sytuację. Do ciężko rannych dwóch łodzion Edwarda Hibowskiego (Łączna 3) i Mieczysława Szczyńskiego (Niemcewicz 10) wezwano pogotowie, które im udzieliło pomocy lekarskiej.

Kilku uczestników bójki aresztowano.

Nagły zgon

Łódź, 15 maja.

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Radwańskiej 48 zmarła nagle 34-letnia Józefa Szczeryńska. Wezwany lekarz pogotowia nie zdołał ustalić przyczyny nagłego zgonu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

7-letni chłopiec poniósł śmierć pod kołami tramwaju

Pabjanice, 15 czerwca.

W dniu wczorajszym miał miejsce naprzeciw gmachu sądu przy ul. Zamkowej 65 nieszczęśliwy wypadek. Do przejeżdżającego tramwaju podbiegł 7-letni Moszek Branicki, zam. przy ul. Zamkowej 52.

Chłopiec usiłował uciec się wagonu, spadł jednak na szyny i dostał się pod koła drugiego wagonu. Po chwili zatrzymano wagon i z pod kół wydobyto chłopca. Okazało się, że miał on uciętą obie nogi i złamaną prawą rękę. Nieprzytomnego chłopca odwieziono do szpitala powiatowej kasy chorych, gdzie mimo energicznych zabiegów zmarł po upływie 3 godzin.

Shaw jedzie do Rosji

Ryga, 15 czerwca.

Rząd sowiecki polecił ambasadzie sowieckiej w Londynie udzielić wizy na wjazd do sowieckich dla Bernarda Shaw'a. Znakomity pisarz angielski uda się do sowieckich 5 sierpnia celem przedstawiania stosunków politycznych panujących w Związku sowieckim. Będzie on przyjęty przez Stalina, Woroszyłowa i Mołotowa. Bernard Shaw zwiedzi oprócz Moskwy Petersburg, Charków i Tyflis.

Nowa arystokracja XX wieku

Wspaniały gest Worth'a uczynił z niego dyktatora mody

Zawrotna karjera szwedzkiego wieśniaka na paryskim bruku

Stare rody arystokratyczne, które ongiś stanowiły uprzywilejowaną, zamkniętą kastę społeczną, należą dziś do dawno minionej przeszłości. Wojna światowa oraz liczne przewroty polityczne i kryzysy gospodarcze spowodowały daleko idące przemiany w ustroju społecznym na rodów. Dawni królowie, książęta i baronowie musieli ustąpić miejsca „nowym ludziom”, którzy dziś wszechwładnie rządzą światem.

Mistrzowie igły, fryzjerzy, właściciele wielkich salonów mód, stali się właścicielami dawnych zamków książęcych, do nich dziś należą luksusowe pałace nad wybrzeżem Lazuru, zamki myśliwskie i rozległe posiadłości przedwojennych arystokratów. Ci „nowi ludzie”, którym poświęcił swą książkę wybitny pisarz francuski Claude Farrere, stanowią już dziś odrębną grupę społeczną, dzielącą się na szereg zamkniętych kast, do których nie mają dostępu zwykli śmierelnicy.

Wśród tych nowoczesnych arystokratów pierwsze miejsce zajmują wybitni przedstawiciele sztuki krawieckiej. Ich bezapelacyjnych nakazów słuchać muszą nawet niewiasty, należące do najwyższej hierarchii społecznej.

Wielcy krawcy paryscy, jak Poiret, Chanel, Worth i inni posiadają wprost nieograniczoną władzę. Dyktują oni przedstawicielkom płci pięknej przepisy w dziedzinie mody, których przestrzegać musi ściśle niewiasta, pragnąca uchodzić za „femme a la page”, czyli kobietę nowoczesną. Przepisy te nie są bynajmniej wytworem bujnej wyobraźni tych nowoczesnych dyktatorów. Istnieje specjalny aeropag, którego decyzje są wynikiem poważnych studiów i dokładnych obliczeń.

Ci nieukoronowani królowie bynajmniej nie ograniczają się jedynie do swej właściwej sfery panowania, która obraca się w dziedzinie mody, i naśladować dawnych władców, zdobywają się niejednokrotnie na istic królewskie gesty. Świadczy o tym następująca historia z życia kierownika największego salonu mód, nazywanego przez swój personel „ojcem Worth”.

W salonie mód Worth'a przy rue de la Paix pracowała niegdyś niezwykle inteligentna i zdolna niewiasta, ceniona bardzo zarówno przez szefów, jak przez klientelę. Była ona mężatką i matką 6-cioorga dzieci. Dzięki uzbiernym oszczędnościom po wielu latach pracy na była wille, do której przeniosła się wraz z rodziną. W tym okresie straciła męża. Musiała od tego czasu sama troszczyć się o utrzymanie licznej rodziny, wobec czego znalazła się w opłakanych warunkach materialnych. Na domiar złego groziła jej eksmisja z nowonabytej wille, gdyż nie była ona w stanie uiścić pozostałej do zapłacenia raty w wysokości 30,000 franków.

Wraz z eksmisją groziła jej utrata wpłaconej z góry zaliczki. Stary Worth, dowiedziawszy się od trzeciej osoby o tragedji swej byłej pracownicy wezwał ją natychmiast do swego biura i wręczył

jej czek na 30,000 franków, które wówczas stanowiły olbrzymią sumę.

Śmiało można rzec, iż żaden z królewskich gestów przedstawicieli dawnych domów panujących nie dał tak doniosłych rezultatów, jak ten wspaniały gest Worth'a uczynił z niego dyktatora mody. Pani ta została bowiem kierowniczką całego interesu. Worth ma jej do zawdzięczenia miliony, oraz swą przodującą rolę w świecie mody.

Między nieukoronowanymi królami doby obecnej a przedstawicielami dawnych dynastji istnieje jednak zasadnicza różnica. Wówczas, gdy dawniej władza przechodziła z pokolenia na pokolenie drogą dziedzictwa, nowocześni arystokraci zawdzięczają swe zawrotne kariery jedynie własnym zdolnościom. Dzięki niezłomnej energii i wytrwałej pracy szarzy, nieznanym ludziom osiagają sławę i fortunę, powiększając zastępy nowoczesnych arystokratów.

Oto typowa karjera skromnego krojczego, którego historia zakrawa poprostu na fantastyczną powieść. Przed 5-ciu laty dziwnym zbiegiem okoliczności młody wieśniak szwedzki Erickson znalazł się na bruku paryskim. Otrzymał on pracę u jakiegoś podręcznego krawca, gdzie trudnił się prasowaniem ubrań męskich. Przy świetle lampki naftowej w nieopalanym pokoju na poddaszu uczył się pil-

nie francuskiego. Za swą 10-godzinną pracę otrzymywał 600 franków miesięcznie. Majster zwrócił uwagę na niezwykłe zdolności swego czeladnika, który oddawał się swej pracy z godnym podziwu zamiłowaniem. Stał się on wkrótce krojącym, i wreszcie po pewnym czasie, właściciel zakładu zaproponował mu, by został jego współnikiem.

Erickson miał jednak inne zamiary i opuścił skromny zakład szefa. Wstąpił do wielkiej firmy krawieckiej, gdzie zaangażował się za śmiesznie niską gażę. Po roku pensja jego wynosiła już 3000 franków w miesięcznie, po upływie zaś następnego roku wzrosła do 30,000 franków, musiał jednak uprzednio zawrzeć kontrakt z właścicielem zakładu, który go nazawsze związał z przedsiębiorstwem.

W krótkim czasie potem Erickson, którego aspiracje nie miały granic, zażądał podwojenia tej sumy. Gdy otrzymał odmowną odpowiedź zapłacił swemu szefowi 80,000 odszkodowania.

Udał się on następnie do największego zakładu strojów damskich w Paryżu Lanvin'a i zaproponował założenie oddziału ubiorów męskich, który pragnął osobiście objąć. Obecnie Erickson do swych stałych klientów zalicza największych magnatów finansowych świata i majątek jego sięga wielu milionów.

Sinclair Lewis, laureat Nobla

bohaterem sprawy sądowej o której nigdy nie słyszał

Znakomity literat amerykański tegoroczny laureat Nobla, Sinclair Lewis, prawdopodobnie nie ma pojęcia o tem, że w tych dniach był bohaterem sprawy sądowej, rozgrywającej się w Berlinie i że w procesie tym mówiono o udzieleniu słynnemu pisarzowi miejsca na ławie oskarżonych. Sprawa przedstawiała się następująco:

Kilka tygodni temu w jednym z uniwersalnych domów handlowych został przez policję zatrzymany pewien młodzieniec, który usiłował skraść z lady książkę Lewisa „Babbitt”.

Książka ta kosztuje w sprzedaży 7 marek. Młodzieniec został oddany w ręce sprawiedliwości.

— Wysoki Sądzie — rozpoczął on swoją obronę. Namietnie interesuje się literaturą i chciałem za wszelką cenę przeczytać powieść Sinclaira Lewisa. Jestem zachwycony Lewisem i należy on do najulubieńszych moich autorów. Jestem bezrobotny i nie mam żadnych

możliwości materialnych, żeby uczciwą drogą zdobywać książki.

Berliński sąd zwrócił uwagę oskarżonemu, że musi koniecznie „poskromić nieco swoją namjetność do literatury pięknej na co podsądny odrzekł:

— Sinclair Lewis pobudził we mnie tak wysoką ciekawość, że zmusił mnie do kradzieży. Dlatego on właśnie powinien być traktowany, jako oskarżony za podżeganie do popełnienia przestępstwa, którego stałem się niewinną ofiarą.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, motywując to tem, że obiekt kradzieży był tak mało znaczący, że winny nie może być skazany.

Opuszczając salę sądową, niewinny bezrobotny zawołał w stronę sądu:

— A jednak panowie sędziowie powinni koniecznie pociągnąć do odpowiedzialności Lewisa. Ja nie jestem winien, że on zawinił.

Smierć „malarza chmur”

Za trumną robotnika Merrilla szli potentaci przemysłu i znakomitości literackie

Zwano go „robotnikiem powietrznym”, „malarzem chmur”, „specjalistą od drapaczy nieba”. Znaczną część swego życia spędził wysoko pod obłokami, a zmarł niedawno, przed tygodniem w jednym z nowojorskich szpitali, jako nie doleżny siedemdziesięcioletni starzec.

Pisma paryskie wspominają, pisząc o jego śmierci, iż był on jednym z robotników, którzy wykańczali najwyższe piętra wieży Eifla, jednakże dopiero praca w Ameryce przyniosła mu popularność, jaką się cieszył za życia... i po śmierci. Dostał się on do Ameryki za pośrednictwem J. G. Benneta, pierwszego dyrektora „The New York Times”, a po znał się z nim, malując najwyższe tarasy wieży Eifla, którą właśnie był zwiędzał amerykański dziennikarz.

Poprostu wpadł sobie nawzajem w oko, potentat Bennet i robotnik Merril. Zaczęli ze sobą rozmawiać i z miejsca poczuł wielką ku sobie przyjaźń. Od tej pory Robert Merril, nie rozstając się bynajmniej ze swoim zawodem, bywał począł w najlepszych towarzystwach

amerykańskiego „wielkiego świata”.

Po wyjeździe do New Yorku malował tu owe pierwsze drapacze chmur, jakie wówczas zaczęto budować. Odznaczał się Merril nadzwyczajną odwagą, a wysokość wcale nie działała na niego. Wsławił się też swymi karkołomnymi skokami po rusztowaniu, które drżeniem napelniały mimowolnych widzów. „Malarz chmur” stał się niebawem jedną z najpopularniejszych osobistości w New Yorku, aż wreszcie... znakomity pisarz amerykański, Cleveland L. Moffet, napisał o nim słynny swój romans: „Nie dzielne opowieści”.

Przed kilku dniami odbył się w New Yorku pogrzeb Roberta Merrilla, „malarza chmur”. Za trumną postępowało wielu potentatów przemysłu amerykańskiego, wiele znakomitości ze świata literackiego, z dyplomacji, z arystokracji nowojorskiej... W przemówieniach żałobnych wszyscy podkreślali gorąco fakt, że robotnik Robert Merril należy do historii, jako jedna z najpopularniejszych postaci naszych czasów.

Prezydent który nie umie się śmiać

Oblicze Doumera jest stale pełne powagi i dojmującego smutku

Uśmiech byłego prezydenta Doumergue'a w niemalym stopniu przyczynił się do jego popularności. Swym ujmującym uśmiechem potrafił on sobie zjednać serca paryżan.

Doumer, obecny prezydent, stanowi pod tym względem jaskrawy kontrast swego uśmiechniętego poprzednika. Sędziwy ten starzec o pełnym dojmującym powagi i powagi wyglądzie wzbudza, niewątpliwie, powszechny szacunek, jednak uroczyste jego oblicze nie ma w sobie nic z tej pogody i radości, która cechowała Doumergue'a.

Pierwszy obywatel republiki francuskiej uchodził za człowieka niezwykle pracowitego. W towarzystwie jest mało mówny i zachowuje się z niezwykłą rezerwą. Następca Doumergue'a nie jest zwolennikiem uroczystych przyjęć, ani też zebrań towarzyskich. Na lekturę zaś jego składają się wyłącznie dzieła o poważnej treści naukowej. Nikt nie słyszał z ust prezydenta jakiegos kalamburu lub dowcipnego powiedzonka, z których tak słyną francuzi, i które się tak chętnie przypisuje wybitnym mężom stanu, zawsze pełen niewzruszonej powagi i uroczystego dostojęstwa nie zdołał on nigdy jeszcze wywołać nawet cienia uśmiechu na twarzach swego otoczenia.

Usprawiedliwiają tę charakterystyczną cechę Doumera, francuzi twierdzą, iż niema to absolutnie istotnego znaczenia, gdyż obowiązkiem prezydenta jest przede wszystkim godnie reprezentować państwo. Powołują się oni również na to, iż Doumer miał ciężkie przejścia życiowe, stracił on bowiem podczas wojny światowej czterech synów.

Nie wszyscy jednak francuzi podzielają podobne zapatrywania. Prezydent, zdaniem wielu francuzów, winien sprawnie władać umiarkowane wrażenie. Właśnie w dziełach ciężkich czasach jest to szczególnie ważne. Ci zwolennicy uśmiechu na twarzy prezydenta zarzucałi nawet Doumergue'owi iż uśmiech jego był zbyt sceptyczny, a żart stale zaprawiony posmakiem ironji i sarkazmu.

Wychodząc z tego założenia, dochodzą oni do wniosku, iż najodpowiedniejszym czwłowiekiem w pałacu elizejskim byłby Briand, którego uśmiech cieszy się popularnością w całym świecie.

Alain Gerbault

potomkiem korsarza?

Przed paru dniami, bezpośrednio przed wyruszeniem na nową samotną wędrówkę, Alain Gerbault przyjął w swej łodzi grupę dziennikarzy, którym udzielił wywiadu. Młodziacy zwykle i ponury rozochocił się jakoś tym razem, słysząc zapytanie jednego z dziennikarzy, co ma oznaczać stalowy kufer, stojący za przepierzeniem na dnie łodzi. Na ten temat opowiedział żeglarz długą historję, malującą pochodzenie i dzieje tej stalowej szkatuły.

Jest to starożytny kufer korsarzy, przechowywany od wieków przez rodzinę Gerbault'ów. Był podobno ongiś własnością pra-pradziada Alain'a. Obecnie obwozi go samotny żeglarz oceanów jako maskotę-talizman przeciw burzom i przeciwnościom losu. „Nie mogę sobie wyobrazić, powiada Gerbault, jakbym mógł bez tego kufra przebyć samotnie tak wielkie przestrzenie wód. Mam przeżycie, że szczęście, towarzyszące mi stale w dalekich podróżach, odstąpiłoby mi, gdybym zagubił mą rodzową pamiątkę”.

Odpowiedzialność za audycje radiowe

Gubernator prowincji Quebec w Kanadzie wydał rozporządzenie, w myśl którego kierownicy stacji nadawczej od odpowiedzialni są za wszystkie audycje transmitowane przez ich stacje nadawcze, a wobec tego także i za ew. ntualne obelgi lub obrazy słowne, które sądząc z treści powyższego zarządzenia, wydają się od czasu do czasu.

Zagrożone zbiory w Kanadzie

Według wiadomości z 5 czerwca b. m. zasiewy w trzech prowincjach zbożowych Kanady zostały poważnie uszkodzone przez zimna, wiatry, a przede wszystkim przez niebywałą suszę. Potwierdzają się wiadomości, że ilość opadów w kwietniu i maju wynosiła zaledwie 24 proc normalnej ilości w stanie Manitoba, 22 proc w Saskatchewan i 44 proc. w Alberta. Największe niebezpieczeństwo grozi południowej części prowincji Saskatchewan, w której brakuje również wody podskórnej, na skutek suszy ostatnich dwóch lat. Sytuacja jest tak krytyczna, jak nie była od lat 29. O ile w ciągu najbliższych 10 dni nie spadnie deszcz, należy przewidywać silne pogorszenie i tak już złego położenia.

Wstrzymanie eksmisji na okres obecnego kryzysu domagają się władze samorządowe kilku miast polskich — W barakach dla bezdomnych nie można pomieścić wszystkich wyeksmitowanych rodzin

W ubiegłym roku zostały wydane zarządzenia, mocą których wszystkie eksmisje zostały wstrzymane na okres zimowy.

Władze rozumiały bowiem doskonale ciężką sytuację uboższych sfer ludności, które w obecnych warunkach nie mogą nawet myśleć o wynajęciu nowego mieszkania. W okresie letnim wyeksmitowani łatwiej mogą dać sobie radę, to też postanowiono zimą nikogo nie pozabawiać mieszkań.

Od paru tygodni, zgodnie z powziętymi uchwałami, wyroki eksmisyjne są już wykonywane. Do komorników, we wszystkich większych miastach polskich, dzień w dzień zgłaszała się właściciele domów z wyrokami na zalegających z komornem lokatorów.

W Warszawie obecnie codziennie traci dach nad głową około 30 rodzin, w innych miastach ilość eksmitowanych również jest bardzo poważna.

Większość z pośród nich niema nawet gdzie złożyć swych ruchomości. O własnym mieszkaniu żadna prawie z wyeksmitowanych rodzin nie może marzyć. Któż z pośród nich ma pieniądze na t. zw. odstępną, lub wygórowane komorne?

Wyeksmitowani, którzy mają pewne dochody, odnajmują pojedyncze pokoje i zostają sublokatorami. Wielu jednak z pośród nich nie może sobie i na to pozwolić i zwraca się do władz miejskich, błagając o pomoc.

Samorządy miejskie niewiele, niestety, mogą zdziałać.

W barakach dla bezdomnych oddaw na odczuwa się brak miejsca. Na nowe schroniska miasta przeważnie nie mają środków pieniężnych.

Nic więc dziwnego, że duży procent bezdomnych, wnosząc podania do naszych instytucji samorządowych, spotyka się z odmową.

W kilku miastach polskich przeprowadzono ostatnio badania, które wykazały, że duża ilość rodzin gnieździ się na klatkach schodowych, na strychach, w bramach, piwnicach, a wielu z wyeksmitowanych szuka nawet schronienia w krowiarniach, stajniach i różnych komórkach, których stan zdrowotny jest wprost rozpaczliwy.

Wiele rodzin nocuje wreszcie pod gołym niebem, nie zważając na deszcz i niepogodę. W Warszawie przed kilku dniami dwie rodziny wniosły swe rupiecie do wydziału opieki społecznej magistratu i usadowiły się na schodach, prowadzących do biura.

Bezdomność wskutek masowych eksmisji przybiera coraz większe rozmiary.

Jak nas informują, w drugiej połowie czerwca ilość bezdomnych znów wzrosła bardzo poważnie.

Samorządy miejskie, nie mogąc pomóc eksmitowanym, zwróciły się obecnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, pracy i opieki społecznej i spr...

wiedliwości z prośbą o wydanie zarządzenia o wstrzymaniu wszelkich eksmisji na okres panującego obecnie bezrobocia.

Wprawdzie ustawa o ochronie lokatorów oszczędza bezrobotnych, ale tylko tych, którzy są zarejestrowani w państwowych urzędach pośrednictwa pracy.

To jednak nie wystarcza. Wśród ofiar obecnego kryzysu znajduje się bardzo wielu drobnych kupców, rzemieślników, a wreszcie i inteligentów, którzy znaleźli się bez dachu nad głową i nie mogą wynająć sobie najsłabszego

nawet pokoju. Jak obecnie ustalono, wśród wyeksmitowanych w bieżącym okresie wiosennym znajduje się około 70 procent osób, które jeszcze do niedawna posiadały samodzielne warsztaty pracy, a obecnie straciły dotychczasowe źródło utrzymania.

Na memoriał w sprawie całkowitego wstrzymania eksmisji władze dotychczas jeszcze nie udzieliły żadnej odpowiedzi. Sprawa ta ma być bardzo szczegółowo rozpatrzona przez miarodajne czynniki, które oczywiście poczynią wszelkie starania, by ulżyć dolę nieszczęśliwych rodzin.

Zamożny wieśniak chciał otruć teściową by odziedziczyć po niej 1500 złotych. — Parobek uratował staruszkę od śmierci

60-letnia żebraczka Józefa Brydalska, wędrująca po wsiach, w pobliżu Łodzi, miała zamożną córkę, od której jednak nie otrzymywała żadnej pomocy.

Córka jej, przed ośmiu laty wyszła zażamą za Aleksandra Siewierskiego, właściciela dużego gospodarstwa rolnego we wsi Jadwinów. Stara Brydalska, która już w tym czasie znajdowała się bez żadnych środków do życia, początkowo mieszkała razem z Siewierskimi.

Wkrótce jednak zięć zaczął czynić wyrzuty nieszczęsnej kobiecie, że nie pomaga mu w pracy na roli. Daremnie Brydalska tłumaczyła się, że niema już sił do pracy fizycznej.

Zięć nie chciał jej wierzyć, Brydalska nie znalazła nawet poparcia u własnej córki, której poświęciła całe swoje życie.

Siewierscy postanowili wreszcie pozbyć się zupełnie biednej kobiety.

Pewnego dnia kazali jej opuścić zagrodę. Brydalska poskarżyła się na nich sąsiadom.

Do Siewierskich przybyło kilku star-

szych wiekiem gospodarzy, którzy zażądali przyjęcia z powrotem wyrzuconej matki.

Nie zdołali jednak nic wskórać. Siewierscy oświadczyli kategorycznie, że nie mogą sobie pozwolić na wydatki, związane z utrzymaniem staruszki.

Brydalska znalazła się więc bez środków do życia. Początkowo pomagali jej jeszcze niektórzy mieszkańcy Jadwinowa, lecz wkrótce i ci jej odmówili wsparcia. Staruszka rozpoczęła wówczas wędrowkę po okolicznych wsiach.

Latem sypiała pod gołym niebem, zimą zaś znajdowała schronienie u litości wyc gospodarzy.

Mijały lata...

Przed rokiem Brydalska nieoczekiwanie otrzymała wiadomość o śmierci jakiegoś krewnego, posiadającego pod Warszawą duże gospodarstwo rolne.

Zmarły zapisał jej w testamencie 1500 złotych.

Gdy wiadomość o spadku dotarła do Siewierskich, odszukali staruszkę i sprwadzili ją do swej zagrody.

Kino-Teatr Dźwiękowy



GRAND KINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Film, który wciąż widzów w mistrzynie splecioną intrygę p. t.

„Postrach Salonów“

Dramat salonowy reżyserji R. Richberga. W rolach głównych najwybitniejsze gwiazdy angielskiej sceny i ekranu: Muriel Angelus, Eve Grey, James Thomas, Jack Rains.

Muzyka: H. May. Porywająca akcja. Niewidzialne dotąd efekty i przygody. Napiecie od początku do końca!

Nadprogram „MICKY - MAUS“ arcywesoła komedia kreskowa p. t. Micky jako rywal Douglasa Fairbanksa

Dziś początek o godz. 6-ej. Z dniem dzisiejszym CENY MIEJSC ZNIŻONE

Aresztowanie niebezpiecznego oszusta na gościnnych występach pod Łodzią

Mieczysław Starowski, właściciel sklepiku spożywczego we wsi Trębówla pod Łodzią, starał się o koncesję na sprzedaż trunków alkoholowych, lecz nie mógł jej w żaden sposób uzyskać.

Pewnego dnia zgłosił się doń jakiś młody mężczyzna, który zaoferował mu swą pomoc w tych staraniach.

— Znam w Łodzi wszystkich wyższych urzędników — tłumaczył mu — Jeśli poproszę o koncesję, to mi nie odmówią. Będzie to jednak chyba kosztowało 300 — 500 złotych.

— Dobrze, — odparł mu sklepikarz — ale pieniądze dam dopiero po załatwieniu całej sprawy.

Młody mężczyzna zgodził się na ten warunek. Spędził on u Starowskiego dwa dni. Sklepikarz podejmował go bardzo gościnnie i zaznajomił go szczegółowo z przebiegiem dotychczasowych starań o koncesję.

Gdy ustosunkowany gość wreszcie zdecydował się wyjechać do Łodzi i tam

wszystko załatwić, nieoczekiwanie zajęła się nim policja.

Wieczorem w mieszkaniu sklepikarza zjawili się dwaj policjanci i z polecenia komendanta zabrali młodzieńca ze sobą.

Starowski nie mógł zrozumieć, co się stało. Gdy nazajutrz rano udał się na posterunek policyjny, dowiedział się, że gość jego Waclaw Miodek jest znanym złodziejem i oszustem, poszukiwanym przez władzę łódzkie za kilka poważniejszych przestępstw.

Miodek nie czuł się już bezpiecznie na łódzkim bruku, więc wyjechał na prowincję. Wędrując od wsi do wsi dotarł wreszcie do Trębówli, w której się zatrzymał na przeciąg kilku dni.

Gdy mu we wsi tej powiedziano, że sklepikarz Starowski jest zamożnym człowiekiem i ma zawsze w domu dość pieniędzy, Miodek zawiązał z nim stosunki.

Sprytny złodziejczek miał zamiar przed wyjazdem okraść sklepikarza, lecz nie zdążył tego uczynić, gdyż w międzyczasie policja dowiedziała się już o jego miejscu pobytu.

Miodka przywieziono do więzienia do Łodzi.

Onegdaj miał on sprawę o oszustwo, popełnione w Łodzi przed dwoma laty. Poszkodowaną była niejaka Walentyna Szymańska, od której wyludził 200 złotych, obiecując jej posadę w jakiejś fabryce.

Sąd skazał M. na rok więzienia.

W najbliższym czasie Miodek będzie miał jeszcze kilka spraw.

Tym razem byli oni już dla niej uprzedzająco grzeczni i starali się jej zapewnić wszelkie wygody.

— Wybacz mi, mamó, mówiła młoda Siewierska — Przez te parę lat nam się bardzo źle powodziło, więc nie mogliśmy ci pomagać. Teraz jednak zostaniesz już z nami. Będzie ci u nas bardzo dobrze.

Brydalska przejrzała ich grę. Nie trudno jej było zresztą się domyślić, że córce i jej mężowi chodziło tylko o te 1500 złotych, które ma otrzymać.

Podziękowała więc dzieciom za ich „dobre chęci“ i oświadczyła im, że już na zajutrz ich opuści.

W nocy Siewierscy odbyli walną na radę. Młoda mężatka doszła do wniosku, że jej przypadnie spadek w razie śmierci matki, wobec czego postanowiła się jej pozbyć.

Siewierski miał w domu jakąś truciznę. O świcie wszedł do izby, w której spała spadkobierczyni, zbudził ją ze snu i przemocą usiłował wlać jej do gardła trujący płyn.

Brydalska bronila się rozpaczliwie. Uratował ją jakiś parobek, który przez okno zauważył tę straszliwą scenę i sprowadził kilku gospodarzy.

Siewierscy nie zdążyli wykonać swych zbrodniczych zamiarów.

Zostali oni aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Sąd skazał Siewierskiego na pięć lat, a żonę jego na cztery lata ciężkiego więzienia. Wyrok ten zatwierdził również sąd apelacyjny

TEATR REWIJI

„ZŁOTA KACZKA“

W ogrodzie przy ul. Sienkiewicza Nr 40 (KINO SPÓLDZIELNIA)

Dziś i dni następnych

Najweselsza Parada

Wielka rewija w 2-ch częściach i 18 obrazach przy udziale Janiny Madziarówny oraz najwybitniejszych sił stolicy. — Początek przedstawień o godz. 8.15 i 10.15 w. — Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia: o godz. 6.15, 8.15 i 10.15. — Ceny miejsc od gr. 75 do 3 zł.

Upadła ze schodów

W domu przy ulicy Projektowanej 13 upadła ze schodów 9-letnia Stefania Błaszczukówna (Projektowana 5). Doznała ona ciężkich uszkodzeń cielesnych. Pogotowie przewiozło dziewczynkę do szpitala Anny — Marji.

Krwawe bójki

W mieszkaniu przy ulicy Młynarskiej Nr. 5 wynikła krwawa bójka, w czasie której dotkliwie poturbowano Chaima Fiszelewicza (Młynarska 7). Na ulicy bankowej zostali pobici Jan Szmurguła i Henryk Stasiński. Pogotowie udzieliło poszkodowanym pomocy lekarskiej.

TRAGICZNY WYPADEK W „RAKIECIE“.

W dniu wczorajszym, na ostatnim przedstawieniu niezwykle efektownej rewiji p. t. „Złote szaleństwo“, w teatrze „Rakieta“, gdy publiczność szalała z zachwytem, emocjonując się bajecznymi numerami rewiji, zdarzył się, niestety, wypadek.

Jedna z obecnych na przebojowym programie dam łódzkiego high-hillu dostała podczas humorystycznego pełnego żywiołowego komizmu skeczu „Po włosku“, pióra L. Starskiego, paroksyzmów śmiechu, w następstwie czego wywinęła sobie szcękę.

Dyrekcja wezwała natychmiast karetę pogotowia, które odwiozło ową damę do prywatnej kliniki jednego z popularnych lekarzy łódzkich.

Skecz doprowadzono szczęśliwie do końca, poczem owacjom i bisom dla niezrównanego miśtra humoru, Romualda Gierasińskiego, nie było końca.

Świetnej tej rewiji melomani łódzcy wróżą długotrwałe powodzenie.

PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE

Zielona 6. **12-333**

Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy — Lekarska pomoc akuszer, ginekolog. Stacja zapobiegawcza pod kier. lekarza-specjalisty.



Wybór kawałów

Mayer przychodził do Cohna i powiada:
— Zależę się z tobą o 10 złotych, że nie zgadniesz pogo do ciebie przyszedłem.
— O, to wcale nie jest trudno odgadnąć... Pewnie znowu chcesz pożyczyć pieniędzy.
— A właśnie, że nie zgadłeś mój drogi... Przyszedłem, aby zapytać tylko jak się czujesz... No, a teraz dawaj szybko wygrane 10 złotych!..

Blum opowiada w kawiarni:
— Słuchajcie, co mi się zdarzyło... Odpro-wadziłem żonę na dworzec, wyjechała na mie-sięc do Ciecchocinka... Wracam do domu i co widzę?... Nasza zgrabna, młoda służąca leży w moim łóżku... Stałem jak wryty...
— No... No i co pan zrobił?...
— Co miałem zrobić?... Przebrałem się tyl-ko byle jak i przyszedłem tu do was... A co pan zrobiłby na moim miejscu, panie Bloch?...
— Nic... opowiedziałbym to samo, co pan..

Lekarz zapisuje lekarstwo.
— Ile należy się panu doktorowi? — pyta pacjentka.
— 30 złotych...
Dama zeskakuje z krzesła, krzyczy, gesty-kuluje żywo rękoma, zdradzając wyraźne oznaki wielkiego zdenerwowania.
— Pani będzie łaskawa dać mi jeszcze na chwileczkę tę receptę... — powiada lekarz.
— Czy chce mi pan zniżyć tę cenę? — py-ta pacjentka z przebiegłym nadziej w oczach.
— Nie... — odpowiada lekarz spokojnie, — Chcę tylko dopisać środek na uspokojenie ner-wów...
Trzynastoletnia, Lili napisała list do matki, która bawi chwilowo u krewnych na wsi. Ojciec po przeczytaniu tego listu zwraca dziewczynce uwagę, że zakończenie: „Twoja Lili“ jest nazbyt chłodne i oficjalne.
W kilka dni potem ojciec każe jej napisać list do elektrotechnika, Lili pisze:
— „Proszę Pana bardzo, aby Pan zechciał przyjść do mojej sypialni, gdzie niema światła, Czekając Pana z wielkim utęsknieniem.“

LILI B."

Program otwarcia wystawy żywego inwen-tarza:

- 11-ta GODZINA: Przybycie bydła.
- 12-ta GODZINA: Powitanie gości.
- 1-sza GODZINA: Wspólny obiad.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Jutro, wtorek inauguracyjna premiera słyn-nej Trupy Wileńskiej pozostającej pod dyrek-cją M. Mazo, która oczekiwana niecierpliwie przez łodzian występy swe rozpoczyna wy-stawieniem nader frapującej i ciekawej sztuki: O. Neilla „Carne Ghetto“. (Wszystkie dzieci Boga mają skrzydła) w reżyserji J. Nutbanna. Udział biorą najznakomitsi artyści żydowscy: Orlecka, Natan, Wajslc. Oryginalne dekoracje Andrzeja Promaszki. Bilety w kasie zamawiań przy ul. Traugutta 1.

15-LETNI JUBILEUSZ TRUPY WILEŃSKIEJ.
W związku z 15-letnim jubileuszem trupy Wileńskiej awangardy żydowskich teatrów w Polsce, zawiązał się w Łodzi Komitet Jubileu-szowy dla uczczenia znakomych zasług tego teatru, który tak godnie reprezentuje kultu-szczyznę.

W skład komitetu wchodzi wybitni przed-stawiciele społeczeństwa łódzkiego i świata ar-tystycznego, a mianowicie: M. Broderson, red. Ch. Brzusowski, art.-mal. W. Brauner, red. E. Baruchin, G. Bister, Sz. Cymerman, prezes B. Ejtingon, dr. J. Frenkiel, dr. W. Palek, M. Feder, red. L. Fuchs, J. Degenstein, dyr. B. Gorczyński, red. B. Gips, red. S. Gelbard, pre-zes rady miejskiej J. Holcgreber, red. A. Jasny, red. Haller, prez. M. eHlman, ławnik A. Joel, K. Kabakier, red. I. Kahan, konsul M. Kon, I. Kacnelson, inż. J. Kacembogen, A. Kon ław-nik L. Kuk, red. Kargel, prezes J. Lewstein, red. I. Lewi, red. E. Neugoldberg, P. Nadel, red. Opczyński, red. Oberżanek, dyr. A. Perelman, red. W. Polak, adw. J. Pines, Ch. Popowski, red. I. Rozenberg, M. Rothbard, starosta A. Rzewski, poseł dr. J. Rozenblat, B. Spektorowa, red. J. Szulman, dr. Sz. Szwarc, H. Szafir, ławnik prof. P. Smolik, dr. R. Tumarkin, dr. A. Tartakower, red. J. Turkow, red. J. Ugier, red. G. Wasserzerg, dr. S. Wyszewiański, adw. J. Wajcman, p. Żytnicki.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:
Sukc. Leinwebera, Plac Wolności nr. 2,
Sukc. Hartmana, Młynarska 1, W. Da-nieleckiego, Piotrkowska 127, A. Perel-mana, Cegielniana 32, J. Cymera, Wól-czańska 37, Sukc. J. Wójcickiego, Na-piórkowskiego 27. (a)

Wielkomy Teatr Świetlny

"CASINO"

OSTATNIE 2 DNI!

Czar Tanga

W rolach głównych:
Mona Maris

w roli uwodzicielki, łącząc piękność z wyrafinowaną kokieterją i

Don Jose Mojica

żywiłowy Hiszpan i ANTONIO MO-RENO.

Nad program: Tygodnik dźwiękowy Foxa oraz aktualności krajowe.

Początek o 5-ej. Ceny miejsc na I seans zł. 1—, 1.50 i 2—.

Występy dzieci

na podwórzach zostały zakazane mimo to... nikt o tem nie pamięta

W okresie letnim zwiększa się za-wywczyz ilość imprez podwórzowych, wśród których występy zawodowych cyrkowców nie należą do rzadkości. Nikt nie miałby zasadniczo nic przeciwko tym niewy-brednym przedstawieniom, gdyby nie brały w nich udziału dzieci, których po-pisy „gimnastyczne“ sprawiają niezwy-kle przykre wrażenie.

Często zdarza się, że dzieci, wystę-pujące na podwórzach i popisujące się lapanąciami, są prosto wynajęte i od-powiednio przygotowywane przez swych opiekunów.

Jak się odbywają te próby — lepiej o tem nie pisać. Nieszczęśliwi chłopcy i dziewczęta poddawani są często operacjom wyjmowania żeber, aby swobodniej mogli wykonywać wszel-kie figury...

Ministerstwo pracy i opieki społecz-nej zwróciło swego czasu uwagę na ten niepożądany ze względów wychowaw-

czych objaw i wydało rozporządzenie zakazu używania dzieci w wędrownych trupach cyrkowych i t. p.

Rozporządzenie to przewiduje najsu-rowsze kary dla osób, w ten sposób za-trudniających dzieci.

Mimo jednak tego rozporządzenia, po podwórzach w dalszym ciągu grasują owi „artyści“, posługujący się dziećmi...

Należy zwrócić uwagę, że nie chodzi w tym wypadku wyłącznie o szkody fi-zyczne, jakie zazwyczaj ponoszą ci do-morośli artyści, lecz również o wpływ moralny, posiadający ogromne znaczenie.

Dzieci, przebywające w środowisku podwórzowych cyrkowców, napewno wy-rośną na ludzi, stojących poza nawiasem społeczeństwa.

Należałoby więc przypomnieć odpowiednim władzom

o zarządzeniu min. pracy i opieki spo-łecznej w sprawie zakazu używania dzieci do podwórzowych imprez.

Zrzeszenie Artystów Teatrów Miejskich w Łodzi RAKIETA

Pod kierunkiem art. lit. KAZIMIERZA BRZESKIEGO.

(W Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18).

Dzisiaj powtórzenie premier!

ZŁOTE SZALEŃSTWO

Wspaniała, pełna szampańskiego humoru rewja w 2-oh częściach i 22 obrazach.

Z Romualdem Gierasieńskim na czele świetnego zespołu.

Dzisiaj 3 przedstawienia 6, 8 i 10 wiecz. Sala wentylowana specjalnie sprowadzonymi maszynami.

Hallo! Tu radio!..

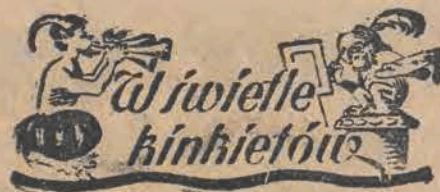
PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 czerwca 1931 r.
Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warsza-wy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych Armii A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160, 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i re-pertuar teatrów i kin. 13.25—16.00 Przerwa.
16.00—16.47 Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy. 16.47—16.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50—17.10 Prelekcja p. Fernanda Baudhuin prof. Uniw. w Louvain, w języku fran-cuskim, p. t. „La Pologne, vue par un Belge“ (tr. z Warszawy). 17.15—17.35 Płyty gramof. z War-szawy. 17.35—18.00 „Legendy polskie“ — „Polaj legendy“ (w języku esperanckim) wygl. p. Zamenhoffówna (tr. z W-wy). 18.00—19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomjo“ w Warszawie. 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20—19.40 Płyty gra-mofonowe. 19.40—20.00 Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny i kom. meteorologiczny. 20.00—20.10 Prasowy dziennik radiowy z Warszawy. 20.15—20.30 Pogadanka radiotechniczna p. t. — „Zjazd Unji w Kopenhadze i jego znaczenie dla radiofonji“ — wygl. Dr. Inż. Wł. Heller (tr. z W-wy) 20.30 Operetka „Zemsta nietoperza“ — Jana Straussa (tr. z W-wy) 22.30—22.45 Feljton p. t. „Początek tradycji“ — wygl. p. Z. Kisielowski (tr. z W-wy). 22.50—24.00 Komunikaty: poli-cyjny, sportowy oraz muzyka lekka i tanecz-na z Warszawy.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

WTOREK, dnia 16-go czerwca.
Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warsza-wy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych fir-my A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160, 13.15—

13.25: Odczytanie programu dziennego i reper-tuar teatrów i kin. 13.25—16: Przerwa. 16—16.47 Płyty gramofonowe z Warszawy 16.47—16.50: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16. 50—17.10: „Plany wojenne na ziemiach polskich przed r. 1914“ — wygłosi dr. Michał Sokolnicki (tr. z Warszawy). 17.10—17.25: Feljton p. t. „Brat spracowany“ — wygłosi p. E. Boye (tr. z W-wy). 17.25—17.35: Płyty gramofonowe z Warszawy 17.35—18. Rybołówstwo na polskim wybrzeżu“ wygłosi prof. Siedlecki (tr. z Krakowa) 18—19: Popularny koncert symfoniczny w wyk. orkie-stry Filh. Warsz. pod dyr. K. Witkomirskiego i J. Ozimiński (skrz.). 1. Rossini: Uwertura do op. „Semiramida“. 2. Tartini: Koncert skrzyp-cowy d-moll; allegro, grave presto 3. Puccini: z op. „Manon“. 4) Massenet: Sceny baletowe 19—19.20. Rozmaitości 19.20—19.30: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.30—19.50: „Budowa ka-nalizacji m. Łodzi“ — odczyt I-szy — wygłosi Karol Rimler, kierownik wydz. kanalizacji i wo-dociągów magistratu m. Łodzi 19.50—20: Ko-munikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi i odczyta-nie programu na dzień następny. 20—20.10: Pra-sowy dziennik radiowy z Warszawy. 20.15—21.15: Koncert popularny w wyk. ork. Filh. Warsz. pod dyr. K. Witkomirskiego A. Junowicz (flet) i L. Urstein (akomp.) 21.15—21.30: Kwadrans lite-racki. „W dawnej Warszawie“ — fragment z po-wieści E. Czekalskiego p. t. „Szeroki Dunaj“ (tr. z Warsz.). 21.30—21.45: Odczyt p. t. „O twór-cy opery „Eros i Psyche“ — wygłosi prof. St. Niewiadomski 21.45—22.50: Koncert poświęco-ny twórczości Ludomira Różyckiego Wykon. Kwintet instrumentalny: I. Dubiska — 1-sze skrzypce, M. Fliederbaum — 2-gie skrzypce, M. Szaleski — altówka, Z. Adamska (wiolonczela), Paweł Lewiecki (fort.). Fr. Platówna (sopran) i L. Urstein (akomp.) 22.50—24: Dodatek do pra-sowego dziennika radiowego, kom: policyjny, sportowy oraz muzyka lekka i taneczna z War-szawy



Premiera filmu „Rango“ w największym kinie amerykańskim

W jednym z najwytworniejszych kin New - Yorku „Rialto“ odbyła się pre-mjera świetnego filmu dżunglowego „Rango“.

Na premierę tego niezwykłego obra-zu zjechała się elita artystyczna Holly-woodu.

Przed kinem kilka długich rzędów wspaniałych limuzyn „gwiazd“, osobi-wości ze świata artystycznego, produ-centów.

Na chodniku dziesiątki fotografów, usiłujących uchwycić i utrwalić na kli-szy wejście popularnych osobliwości czy aktorów.

Ruch, gwar, hałas.

Wreszcie zebrali się wszyscy.

Są przedstawiciele prasy, ludzie na uki specjalnie zainteresowani tym fil-mem z życia zwierząt, realizatorzy „Rango“ E. B. Schoedsack, C. Cooper Merian, operator Williams, a jednak ko-goś brak...

Brak, oczywiście... bohaterów filmu... Zostali w dżungli... Bez żadnych dodat-ków rozpoczyna się wyświetlanie obra-zu.

Początek obrazu to krótki prolog wy-jaśniający.

Już od pierwszego zdjęcia, od same-go początku zapowiada się rzecz niezwykła.

Właściwie proste, pozbawione fan-tazji i „okrasy“ zdjęcia z życia zwierząt i dwójka ludzi tubylców: ojca i syna.

Łańcuch prostych, codziennych, po-wszednich faktów, składających się na esencję całego życia w zakłętej, dziewi-czej puszczy Sumatry. Jakaż jest jego treść? Walka o byt i walka z wrogiem. To wypełnia właściwie dzień tubylca. Wrogów nie brak, ale najgorszym z nich jest drapieżny, krwiożerczy tygrys. Zjawia się nagle, jakby wyrósł z ziemi, porywa swą ofiarę i znika równie szyb-ko i nieomal cicho.

Ileż wspaniałych momentów i sen-sacyjnych, w dobrym stylu, posiada Rango?

Choćby niezwykła scena porwania małpki Rango przez tygrysa, jego po-ścig za chłopcem i wreszcie walka z ba-wołem, który staje w obronie człowie-ka - przyjaciela i żywiciela z dobrym skutkiem.

Jeszcze nie zawitał na ekranie stere-otypowy napis „koniec“, jeszcze nie przebrzmiały ostatnie dźwięki fanta-tycznie pięknej ilustracji dźwiękowej, a wielka sala „Rialto“ zahuczała od oklas-ków i okrzyków na cześć twórców dżunglowego poematu.

Kłaniał się dziękując wzruszony rea-lizator w imieniu swoim i swych bez-imiennych, nieobecnych artystów.

Mr.



Męski pełen temperamentu

I. Harold Murray

i fertyczna paryzaneczka

FIFI DORSAY

wkrótce podbić serce wasze w filmie

OKWIAT ALGERU



Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

109)

STRESZCZENIE POČĄTKU POWIEŚCI

W wariete „Alhambra“ zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Rueloki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzanie pada na piękną tancerkę, Gizę Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowana i osadzona w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich teznań.

Sledztwo wykazało, że Rueloki siedział twarzą zwrócony do sceny natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

Obrońcy Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr. Holz który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby. Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który nikiel za bramą jedną z odrapanych kamieniami na Bugaju W dusznej, zadymionej izbie czekał już na dwóch mężczyzn. Między przybyszem a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójkę wpada do izby Brown, który porwuje młodzieńca.

Dr. Holz odrazu poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czytał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

W międzyczasie odbywa się proces o zabójstwo Ruelokiego i Ordeńska zostaje skazana na rok więzienia za usiłowanie zabójstwa. Wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

Smith spotyka w Krakowie Barczaka i obaj postanawiają zgładzić Browna. W tym celu starają się najpierw podstępnie sięgnąć do Łodzi Ordeńską, która za dwa dni ma wyjść zamek za detektywa.

Gdy Ordeńska przybywa do Łodzi zamykają ją w piwnicy pałacu Krantza i zmuszają do napisania listu, wzywającego Browna na pomoc.

Następnego dnia w pociągu, zdążającym z Warszawy do Łodzi w pobliżu Rogowa jeden z pasażerów znalazł Ordeńską napół przytomną w przedziale drugiej klasy.

W kilka minut potem w drugim przedziale znajdują zwłoki Holza. Nóż tkwi w plecach. Z Łodzi przybywają władze śledcze z nadkomisarzem Szyszakiem na czele.

Nadkomisarz Szyszak wraz z Brownem przewożą Ordeńską w pałacu Krantza. Smith i Zubowa uciekają do piwnicy, gdzie wpadają do jakiegoś lochu, wypelnionego duszącym gazem.

Richot zwalnia ich przy pomocy lokaja, Andrzeja Buńczuka, w tajemnicy przed wszystkimi.

Krantz chcąc wypróbować swój wynalazek ginie pod kołami lokomotywy.

Smith i Barczak porwują Ordeńską i dzięki poparciu Ruelokiej, umieszczają ją w mieszkaniu hindusa - wróżki przy ulicy Chmielnej w Warszawie. Czestą klientką hindusa była pani Liwska, która nie mogła wyzwolnić się z pod jego wpływów.

Brown podstępnie aresztuje Smitha i Barczaka, który przyznaje się do zamordowania Liwskiego.

Barczak ponadto zobowiązuje się dostarczyć odpowiednich dowodów, świadczących o tem, że Ordeńska zamordowała Ruelokiego.

Richot dowiedziawszy się o tem, wzywa nadkomisarza Szyszaka i przyznaje się do popełnienia tej zbrodni.

— W pierwszych dniach po zabójstwie mego męża krążyły po mieście pogłoski, że ja go zamordowałam. Ponieważ mąż mój miał kochankę i nie żyliśmy w zupełnej zgodzie, więc wersja taka mogła wydać się prawdziwą. Obawiałam się, że nie zdołam znaleźć dostatecznej ilości dowodów, stwierdzających moją niewinność i dlatego ucieszyłam się ogromnie, gdy po kilku dniach władze doszły do przekonania, że jedyną sprawczynią tego mordu mogła być tylko Ordeńska. Zależało mi na tem, aby nagro madzić jaknajwięcej dowodów przeciwko tej kobiecie, gdyż tem samem odwracałam od siebie niesłuszne zresztą podejrzanie. Gdy dowiedziałam się, że w teatrze jeden z robotników znalazł drugi rewolwer Ordeńskiej z pełnym magazynem, co znaczyło, że Ordeńska nie strzeła poraz drugi, a więc nie mogła zamor-

dować mego męża, postarałem się o to, aby rewolwer ten dostał się w moje ręce, co też udało mi się w zupełności... Rewolwer ten do dzisiejszego dnia przecho-wuję w swym mieszkaniu...

Szczegółowa rewizja w mieszkaniu Ruelokiej wykryła rzeczywiście ów rewolwer ze wszystkimi nabojami. Wyjaśnienia Ruelokiej odpowiadały całkowicie prawdzie.

Policja warszawska stanęła więc znówu wobec trudnej zagadki. Zeznania Kozickiego oraz Ruelokiej świadczyły o tem, że Ordeńska jest niewinna. Wobec tych dowodów nikły również zeznania Barczaka, który przy następnym badaniu mieszał się już często i wkońcu przyznał się do świadomego kłamstwa. Okazało się więc, że Liwski pozostawił tylko jeden list, a mianowicie ten, który znalazł adwokat Holz i w którym niewymienione zostało nazwisko mordercy.

— Jesteśmy znowu na błędnej drodze... rzekł prokurator do naczelnika urzędu śledczego. — Ordeńska jest niewinna.

— W takim razie kto zabił Ruelokiego?..

— Mam wrażenie, że ta zagadka nigdy już nie zostanie rozwiązana...

Ledwie jednak prokurator skończył to zdanie, gdy do pokoju wszedł jeden z policjantów i zameldował:

— Do pana naczelnika telefon z Łodzi...

Naczelnik wyszedł, udając się do swego gabinetu, prokurator zaś stanął niezdecydowany przy oknie, spoglądając obojętnym wzrokiem na ulicę. Miał zamiar opuścić już gmach urzędu śledczego, gdy do pokoju wpadł uradowany na czelnik:

— Panie prokuratorze! — krzyknął już na progu. — Nareszcie mamy prawdziwego mordercę!..

— Kogo?!..

— W tej chwili dzwonił do mnie nadkomisarz Szyszak z Łodzi!.. Richot przyznał się do zamordowania Ruelokiego...

— Richot?.. Przyjaciel Ordeńskiej?.. Skąd on się tam wziął?..

— Mieszkał tam pod przybranem na zwiskiem Przeworskiego...

— Przyznał się sam?.. Coś mi się to nie podoba...

— Tym razem wszystko jest w porządku... Ordeńska jest w Łodzi... Właśnie u niego... Powiedziała mu prawdopodobnie, że chcemy ją znowu aresztować... Tym razem obudziło się w nim su-mienie... Wezwał nadkomisarza Szyszaka i opowiedział mu wszystko szczegółowo... Sądził, że Ordeńska łąda chwilę zostanie aresztowana... Gdyby się wstrzymał jeszcze przez dziesięć dni — byłby również ocalony... Ale dobrze się stało... Pospieszył się zana-dto i to go zgubiło... Dziś Ordeńska byłaby wolna już od wszelkich podejrzeń i nie miałaby potrzeby przyznania się do winy... A może i tak lepiej dla niego... Jest podobno niebezpiecznie chory...

— Czy poczyniono odpowiednie środki ostrożności?..

— Nadkomisarz Szyszak prowadził dochodzenie... Postawił w pałacu posterunek...

— W takim razie jedziemy do Łodzi... — zdecydował prokurator.

Tymczasem w pałacu prócz Richota nikt jeszcze nie wiedział o wielkiej sensacji, która postawiła na nogi całą policję łódzką i warszawską. Po wyjściu nadkomisarza Szyszaka Richot przewrócił się na drugi bok i próbował zasnąć, lecz opanowały go złowrogie myśli, nie dając mu spokoju. Najbliższy szmer de-

nerwował go. Zrywał się z łóżka i nasłuchiwał. Jego gorący oddech stawał się coraz słabszy. Na policzkach miał ce-glaste wypieki. Przekrwione białka błyszczących oczu wywierały niesamowite wrażenie. Co chwilę szeptał coś do siebie, jakgdyby bredził w malignie.

Cicho otwary się drzwi i do pokoju weszła Ordeńska. Na palcach zbliżyła się do łóżka i przechyliła się zlekka, by zbliżyć przyjrzeć się jego twarzy.

— Jak się czujesz?.. Masz gorączkę. Próbował się uśmiechnąć.

— Możliwe... Ale już mi lepiej.

Wyciągnął rozpaloną dłoń. Jej zimne palce działały kojąco i wydawały się bardziej pieśczołliwe niż zwykle. Gładził czule jej rękę, a oczy jego stały się bardziej szkliste... Dwie duże krople spłynęły po policzkach...

— George, płaczesz?.. Co ci się stało?.. Przed godziną byłeś taki wesoły...

Zmieszał się. Odwrócił głowę. Wstydził się swej słabości. Mężczyzna nie powinien płakać. Mężczyzna... Czy postąpił względem niej jak prawdziwy mężczyzna?.. Nigdy nie był mężczyzną... To było tchórzostwo... Ukrył się za jej plecami, jak psotny dzieciak...

Ile te ręce przecierpiał przez niego?.. Ile te oczy też wyplakały?.. Ile westchnień wydarło się z tego ściśniętego gardła?.. Ile smutnych spojrzeń padało z tych aksaminitych oczu?.. Przez niego... Wszystko przez niego...

Wezbrana rzeka łez wylała po brzegi. Łzy ciurkiem płynęły po rozgorączkowanej twarzy:

— Tak bardzo... tak bardzo zgrzeszyłem... — jęczał, tuląc jej zimną dłoń do ust.

Nachyliła się nad nim bardziej. Nie rozumiała. Co mu się stało?.. Czyżby bredził?..

— George... może trochę wody... Jesteś taki gorący... twarz ci płonie... i oczy masz takie przekrwione...

— Dobrze... daj trochę wody... zimnej wody...

Podala mu szklanke ze stołu.

— Widzisz... — rzekł spokojniejszym nieco głosem, po wypróżnieniu drugiej szklanki. — Widzisz... ja cię bardzo kochałem...

— Wiem, George...

— Nie, nie przerywaj... Nie wiesz... Co ty wiesz?.. Byłem słabym człowiekiem... Czy to moja wina?.. Gdybym był zdrow i silny jak inni... wtedy co innego... Od urodzenia byłem chorowity i słaby...

— Wyzdrowiejesz, zobaczysz...

— Nie przerywaj. Giz... Powiadasz, że wyzdrowieję... Tak okłamuje się wszystkich chorych. Jeżeli się mówi choremu, że prędko wróci do zdrowia, to znaczy, że niema już dlań ratunku...

— George, jesteś zdenerwowany, uspokój się...

— Nie, nie... poczekaj... jeszcze nie skończyłem... jestem teraz zupełnie spokojny — mówił coraz szybciej. — Zupełnie spokojny... Ja ci muszę powiedzieć przed śmiercią...

— George!..

— Poczekaj... Dowiesz się wszystkie go... To było głupie z mej strony, że ci tego odrazu nie powiedziałem. To było głupie i podłe... Nikczemne poprostu... Teraz posłuchaj... Ja wiem co cię gnębi... Wiem...

— George, błagam cię, uspokój się...

— Nie, nie poczekaj... Boisz się, że zaraz przyjdzie policja...

— Ach!.. George!..

— Widzisz?!.. Aż krzyknęłaś z przerażenia... Boisz się mrocznego więzienia, tej pustki więziennej, tego oddalenia od

całego świata, tych krak, złowrogo zagradzających drogę do słońca i światła, tych nocy ponurych, pełnych mrocznych myśli w celi więziennej, boisz się tego powolnego konania w murach więziennych, tego idiotycznego życia o chlebie i wodzie, boisz się tego wszystkiego, boisz się!.. No, przyznaj, boisz się!.. O-o-o!.. Ja ci wierzę!.. Ja wiem co to znaczy!.. Ja się tego też boję!.. Strasznie się boję!.. Wolę śmierć!..

Urwał nagle i nawpółobłąkanym wzrokiem rozejrzął się dokoła:

— Nie... — dodał ciszej. — Śmierci bardziej się boję... Zniosę wszystko, tylko pozwólcie mi żyć...

Przez chwilę nie mógł złapać tchu i nagle ryknął nieludzkim głosem:

— Życ chcę!!!.. Ja chcę żyć!!!..

Chciał zerwać się z łóżka, lecz Ordeńska powstrzymała go w porę. Zwałił się ciężko na poduszki i przyknuął o-czy. Nacisnęła guzik. Na progu stanął Buńczuk.

— Poproś tu pana Browna...

Otarła szybko łzy i zbliżyła się do okna. Nagle wzrok jej padł na auto, które zatrzymało się przed bramą wjazdową. Z auta wysiedli dwaj policjanci oraz jakiś pan w jasnym palcie.

— Policja... Przemknęła jej przez myśl.

Zachwiała się pod nią nogi. Ręka oparła się o framugę okna.

— Giz... — usłyszała za sobą słaby głos — Giz... gdzie jesteś?..

Zdławionym głosem odparła:

— Tu... George... Tu...

— Chodź do mnie... Chcę cię mieć przy sobie... Chcę, abyś zawsze była przy mnie...

— Już idę... już idę, George...

Chwiejąc się na nogach, podeszła do łóżka. Otworzył szeroko oczy.

— Ty... ty też płaczesz?..

Nie mogła wydobyc głosu. Policja... Policja... Policja...

Tu nie powini jej aresztować... George nie powinien tego widzieć... Czy zaraz ja stąd zabiorą?..

— Giz... jak ja umrę...

Boże, Boże!.. Jak wyrwać się z tego koła nieszczęść?!.. Zaraz tu wejda... Zr biora...

Tylko nie w tym pokoju... Tylko że-by on nie widział...

— Chcesz odejść?.. Nie odchodź te-raz... Zostań... Słuchaj...

— Nie, nie... nie odejść... nie, nie...

— Słuchaj, gdy umrę...

Patrzy na drzwi. Jeszcze się nie ot-warły?.. No?!.. Czemu się jeszcze nie otwarły?!..

Niech już wejda!.. Niech wezmą!..

— Giz... o czym ty teraz myślisz?..

Giz...

O czym teraz myśli?.. Gdyby tak był rewolwer pod ręką... Gdyby tak można było za jednym zamachem... Poco się męczyć?.. Zapalenie płuc pewne... Nie wytrzyma...

Jeszcze dzień, jeszcze dwa... Aż zabraknie tchu, aż się spalą miechy płuc, aż plana na usta wystąpi, a świszający oddech napelni trupim chichotem cały pokój... Poco?..

— George... zaraz przyjdę... daję ci słowo... zaraz przyjdę...

— Idź...

Powlokła się ku drzwiom. Nie miała sił by nacisnąć klamkę. Jak to się wszystko kręci dokoła...

Już jest na schodach... Już... Teraz prędko po rewolwer... Prędko... przed —

(Dalszy ciąg jutro).



Puhary „Republiki” i „Expressu” w rękach Łodzi Świetne zwycięstwa naszych piłkarzy nad Warszawą 4:1 (3:0) i Lwowem 3:2 (2:1)

Passa niepowodzeń jaka przesładowała od dłuższego czasu łódzką piłkę nożną została zda się w dniu wczorajszym przerwana.

Odnieśliśmy bowiem wczoraj dwa piękne sukcesy.

Reprezentację Łodzi szczęśliwie zastawione przez kapitana związkowego uzyskały dwa cenne zwycięstwa.

Jedną z nich pokonała silny zespół stolicy w spotkaniach o puchar „Republiki”, druga zwyciężyła drużynę lwowską na jej własnym boisku w spotkaniach o puchar „Expressu Wieczornego”. Słowem silny sukces na dwóch frontach, na który należy się uznanie naszym wybrańcom za godne reprezentowanie barw swego miasta oraz kapitanowi związkowemu za szczęśliwe zastawienie składów drużyn.

Spotkanie z reprezentacją Warszawy rozegrane w dniu wczorajszym na boisku WKS-u zgromadziło rekordowe tłumy widzów, żadnych dreszczyka emcji.

Reprezentanci Łodzi grali tym razem doskonale i zrehabilitowali się za wszystkie dotychczasowe niepowodzenia w spotkaniach z Warszawą.

W pierwszej połowie drużyna łódzka parła ciągle naprzód zasypując bramkarza drużyny gości gradem strzałów.

Już w 5-ej min. udaje się Herbstreichowi uzyskać pierwszą bramkę.

Mimo iż Warszawa również bardzo energicznie atakowała udaje się Łodzi zdobyć drugi punkt tym razem ze strzału Królewieckiego.

Obie bramki zostały wypracowane przez doskonałego Stolarskiego, byłego gracza Turystów obecnie WIMY.

Ogromny entuzjazm zapanował jednak na widowni w 2 min. później kiedy to po niezwykle efektownej kombinacji Królewieckiego z Herbstreichem ostatni umieszcza poraż trzeci piłkę w siatce Warszawy.

Prowadząc 3:0 Łódź miała już zapewnione zwycięstwo i w drugiej połowie nie wysilała się zbytek.

W tej części zawodów padły dwie bramki jedna dla Łodzi strzelona przez Króla, druga dla Warszawy zdobyta przez Ogrodzińskiego.

Wynik 4:1 utrzymał się już do końca.

Pozostałe mecze międzymiastowe w kraju.

W kraju odbyły się w dniu wczorajszym następujące międzymiastowe mecze piłkarskie: Przemyśl—Lwów 6:4. Zasluzony sukces sPrzemyśla. Kraków—Lwów 5:4 (3:3). Gra niezwykle zacięta. Bramki dla Krakowa zdobyli: Zalczyk 3, Reyman i Kisielicki po jednej dla Lwowa — Skowroński 2, Kossok i Zimmer po jedne.

Kraków—Śląsk 3:1 (1:1). Mecz odbył się w Katowicach. Zasluzony sukces Krakowa. Zagłębie — Kr. Huta 5:1.

Sukcesy Hakoahu łódzkiego w Kutnie.

W sobotę i niedzielę bawiła w Kutnie drużyna piłkarska Hakoahu łódzkiego, która rozegrała dwa mecze propagandowe.

Drużyna łódzka mimo iż wystąpiła z pleciami rezerwowymi grała doskonale i pozostawiła po sobie bardzo dobre wrażenie. W pierwszym dniu zawodów t. j. w sobotę, Hakoah pokonał 37 p. p. w stosunku 4:2 (1:1), przyczem bramki dla zespołu łódzkiego zdobyli: Kopolowicz z bramki z karnego. W niedzielę 37 p. p. karnego. Presser i Erenberg 2.

Gospodarze zdobyli również jedną bramkę z karnego. W niedzielę 37 p. p. pokonany został przez Hakoah w tym samym stosunku przyczem wszystkie bramki dla Hakoahu uzyskał doskonale dysponowany strzałowo Presser. Sędziował w oba dni p. Kobryński.

ca gry. W drużynie łódzkiej obok Gałęckiego, Herbstreicha, Stolarskiego, Trzmieli i Królewieckiego wyróżnił się bramkarz Rappoport, który dowiódł, że jest w obecnej chwili najlepszym goal-keeperem naszego miasta. Bronił on w śmienicie, w pięknym stylu, zbierając huczne oklaski. Meczem kierował p. Marczewski bardzo dobrze.

We Lwowie gra była również bardzo zacięta. Łódzki zespół pozostawił po sobie jaknajlepsze wrażenie i zyskał sobie całkowitą sympatię publiczności.

Po zmianie stron publiczność lwowska zazwyczaj szwinstycznie usposobiona względem zespołów zamiejscowych tym razem zmieniła swe oblicze i dopingowała energicznie ambitny zespół łódzki.

Czechosłowacja—Polska 4:0 (1:0).

Kompromitująca porażka piłkarzy polskich w Warszawie.

Na boisku Legii warszawskiej przy niebywałym dotychczas zainteresowaniu publiczności (15 tysięcy widzów) odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja zakończony porażką piłkarzy polskich w stosunku 0:4.

W drużynie polskiej nie dopisał prze dewszystkiem atak, który grał chaotycznie, nie umiając się zdobyć na celowe akcje i strzały. Część już w pierwszej min. uzyskuje bramkę z ładnego strzału Poznera.

Ataki Polski są niewykorzystane. Do przerwy utrzymuje się wynik 1:0 mimo

Pierwsza bramka dla Łodzi pada w 9-ej minucie ze strzału Owczarka.

Łódź ma znacznie więcej z gry, mimo to udaje się gospodarzom wyrównać z rzutu wolnego.

Strzelcem był Szteuerman. Nie długo jednak cieszyli się łwowianie, gdyż już w kilka minut później ładny przebieg Ślązaka przynosi Łodzi drugą bramkę.

Po zmianie stron Ślązak zdobywa dla Łodzi trzeci punkt, lecz w minutę później wyrównuje Kruk. Meczem kierował p. Gulica.

Owocem wczorajszych dwóch sukcesów jest zdobycie przez Łódź dwóch pucharów ofiarowanych przez redakcję „Republiki” i „Expressu Wieczornego”. Wyszujemy!

wzajemnych ataków. Po zmianie stron czesi mają znaczną przewagę i wkrótce Poloner zdobywa drugą bramkę.

Trzecią bramkę uzyskuje Waar w 17-ej min. z przeboju.

W dalszym ciągu przewaga chech, którzy uzyskują czwartą bramkę ze strzału Neledy.

Polacy usiłują uzyskać honorowy punkt, lecz wskutek niezaradności ataku nie mogą nic zdziałać. W drużynie polskiej wyróżnili się: Szczepaniak, Szalier i Bufanow, u czechów: Burger, Kolenaty, Pilha, Polzner i Neledy. Sędziował p. Malstrom (Szwecja).

Otwarcie toru żużlowego w Helenowie

Wielki sukces organizatorów. — Emocjonujące wyścigi motocyklowe

Wyścigi motocyklowe na torze żużlowym są u nas inowacją. Po raz pierwszy odbyły się one w Anglii w r. 1928 i od razu zyskały sympatię publiczności.

Dzięki temu rozpowszechniły się one w błyskawicznym tempie na całym kontynencie i w stosunkowo szybkim czasie zostały wprowadzone i u nas w Łodzi, przez niezmiernie ruchliwe S. S. Union. Przekonaliśmy się że duże zainteresowanie publiczności było zupełnie uzasadnione, gdyż walka na torze żużlowym jest niezmiernie turna wskutek syplego gruntu i wymaga doskonałego opanowania maszyny, błyskawicznej reakcji w każdej sytuacji i wytrzymałości fizycznej jeźdźca.

Przypuszczamy, że wysiłki „Unionu” rad spopularyzowaniem sportu motocyklowego wydadzą odpowiednie owoce i znajdą wyraz w zwiększonej frekwencji publiczności.

Do uświetnienia otwarcia toru przyczynili się w głównej mierze znani motocykliści polscy Frankowski i Docha z Warszawy (Legia) i Nagengast i Czernik z Poznania, chociaż i pozostali spisali się dzielnie.

Zwłaszcza Frankowski na doskonałej maszynie Falegh (specjalny typ) zadziwił wszystkich niesłychaną brawurą uzyskując najlepsze czasy dnia.

Prawdziwą rewelacją był występ łódzianki p. Goldberżanki, która potrafiła nawet zająć drugie miejsce w maszynach z przyczepkami.

W biegach sprynterów wyróżnili się Brauner, Kołodziejski, Zybert, Schmidt i Klatt.

Nie obeszło się również bez wypadków, które na szczęście skończyły się pomyślnie. Mianowicie po jednym z biegów, Nagengast „wysypał się” na wirażu toru cementowego, zaś Goldberżanka

wypadł również na wirażu jej towarzyszy „z przyczepki”. Skończyło się na b. lekkich półtłuczeniach, no i na... śmiechu.

Techniczne wyniki wyścigów przedstawiają się następująco:

Bieg główny sprynterów: 1200 mtr. — okr.

I Przedbieg: 1) Kołodziejski 14 sek. (ostatnie 200 metrów), 2) Zybert.

II Przedbieg: 1) Klatt sek., 2) Raab,

III Przedbieg: 1) Brauner 14,6, 2) Ka plan,

IV Przedbieg: 1) Millstein 14,6 sek., 2) Szmidt.

W I-szym międzybiegu (800 mtr. — 2 okr. toru) zwyciężył Zybert 14,4 sek. przed Kaplanem zaś w II-gim Raab 14,8 sek. przed Paulem. I-szy półfinał wygrał Brauner 14,2 sek. przed Kołodziejskim, zaś II-gi półfinał Zybert (14 sek.) przed Klattem.

Wreszcie w finale po zaciętej walce zwyciężył wykazujący ostatnio duże postępy Brauner (Union) 14,8 sek.

Bieg premijowy na 4000 metrów (10 okr.) przyniósł zwycięstwo Paulowi przed Schützem i Kaplanem.

W biegu drużynowym na 4 km. zwyciężyła drużyna w składzie Kołodziejski, Paul, Wyrwich i Dietzel w czasie 5 min.

Wyścig półdystansowy na przestrzeni 10 km. z czterema finiszami zakończył się zwycięstwem Kołodziejskiego 9 pkt. (18 min.) przed Szmidtem 8 p., Paulem 7 p. i Raabem 6 p.

Wyścigi na torze żużlowym rozpoczął się biegiem otwarcia („Dirt-Track”) o Wielką Nagrodę (2000 m. — 5 i pół okr.)

I Przedbieg: Początkowo prowadzi Dzierżewicz, lecz wskutek „nawalenia” karboratora wycofuje się. Zwycięża Jeske „Union” w czasie 3 min. 2 sek. przed Webbem.

Mecz Łódź — Warszawa w oświetleniu kapitana Ł. O. Z. P. N-u i kapitana drużyny.

Natychmiast po wczorajszym meczu zwróciliśmy się do kapitana związkowego ŁOZPN-u p. Aleksandra Sztencka z prośbą o podzielenie się z nami uwagami co do meczu Łódź—Warszawa. Usmiechnięty i szczerze zadowolony p. Sztencel w ten sposób wyraża się o grze: „Z zespołu łódzkiego jestem bardzo zadowolony. Wygrał mecz zasłużenie, grał ambitnie i gdyby nie spoczął na laurach w drugiej połowie zwycięstwo Łodzi byłoby znacznie większe.

Z graczy łódzkich podobał mi się w pierwszym rzędzie Rappoport, Herbstreich, Gałęcki, Stolarski, Trzmiela. Reszta dała również ze siebie wszystko co mogła. W drużynie gości podobał mi się najwięcej Wypijewski na skrzydle, który był najgroźniejszym napastnikiem. Nareszcie udało się nam zwyciężyć Warszawę — kończy p. Sztencel, — przegraliśmy nieszczęśliwą passę, może więc i nadal pójdzie dobrze”.

Z kolei indagujemy kapitana zespołu łódzkiego Herbstreicha. Odpowiada na nasze pytania w ten sposób: „Z wyniku jestem niezmiernie zadowolony. Byłem przekonany, że mecz wygramy. Skład naszego zespołu był świetnie zestawiony, składał się z najlepszych graczy łódzkich. Mieliśmy wszyscy ogromne zaufanie do naszego kapitana p. Sztencela, zdawaliśmy sobie sprawę, że czuwa nad nami fachowy opiekun co dla zespołu reprezentacyjnego jest bardzo ważną rzeczą.

Z graczy łódzkich — mówi dalej p. Herbstreich — podobał się najbardziej Stolarski, Gałęcki i Królewiecki. W drużynie warszawskiej podobał się bardzo atak, który kombinował ładnie w polu. Obrona słabsza, bramkarz nie ponosi winy za żadną z przepuszczonych bramek.

II Przedbieg: Zwycięża Czerniak 2 min. sek. (Poznań) przed Wojciechowskim (Warszawa).

III Przedbieg: Zwycięża pewnie Nagengast 2 min. 48 sek. (Poznań) przed Dochą (Legia, W-wa).

IV Przedbieg: Wygrywa na samym finiszu Mallicki 3 min. przed Frankowskim, któremu niemal w ostatniej chwili spaliło się sprzęgło w maszynie.

Finał biegu otwarcia wygrał Czerniak 3 min. 32 sek. przed Nagengastem i Mallickim. Przyczem zaznaczyć należy, że zwycięzca zdystansował swych rywali o całe okrążenie.

Jednak lepszy czas od Czerniaka uzyskał Frankowski 3 min. 15 sek., który na tym samym dystansie o nagrodę „Helenowa” zwyciężył pewnie Dochę i Wojciechowskiego.

W wyścigach motocykli z przyczekami na 2000 — 5 i pół okr., w I przedbiegu zwyciężył Stefanowski 3 m. 16 sek. przed Kowalskim, zaś w II-gim Goldberżanka 3 min. 39 sek. przed Budnikiem, za co została nagrodzona huczniemi oklaskami i kwiatami.

Finał przyniósł łatwe zwycięstwo Stefańskiego 4 min. 53 sek. przed Goldberżanką.

Wreszcie w dwóch biegach motocyklowych na torze cementowym (po 6 k.) triumfował bezapelacyjnie Frankowski (Legia W-wa) bijąc kolejno Dochę i Wojciechowskiego w czasach 5 min. 15 sek. i min. 11 sek.

Odbył się również wyścig na 2000 m. o trzecie i czwarte miejsce na torze żużlowym motocykli z przyczepkami. Zwyciężył Kowalski przed Budnikiem.

Organizacja b. dobra. Publiczności dużo.

Ostatnia minuta.

Zamach

na króla Borysa

Sytuacja Bułgarii jest niezwykle naprężona

Sofia, 15 czerwca.

W polityce wewnętrznej Bułgarii zdają się przygotowywać bardzo wielkie zmiany, które, jak słychać, nie pozostaną bez wpływu także na stanowisko króla. Opozycja przeciwko rządowi Ljapczewa, a szczególnie chłopów, mają być zdecydowane uczynić wszystko dla obalenia obecnego systemu. Ljapczew pragnie rozbić organizacje chłopskie, ale dotychczas nie osiągnął żadnych wyników.

Na wypadek zwycięstwa opozycji chłopskiej, uległaby nie tylko wewnętrzna, ale także i zagraniczna polityka Bułgarii zasadniczej zmianie. Słychać, że poseł włoski w Sofii jest mocno zaniepokojony rozwojem stosunków w Bułgarii i że przez on Ljapczewa w kierunku zaostrzenia jeszcze obecnego kursu. Nie spodziewa się zatem wyłączone.

W związku z tym nabierają szczególnego znaczenia wiadomości o odkryciu spisku na życie króla Borysa i jego małżonki. W myśl planu spiskowców dokonano miało zamachu na życie pary królewskiej w czasie jej pobytu w Konstantynopolu. Zamach nie udał się tylko dzięki przypadkowi.

Bezrobocie w Anglii znów wzrosło

Największy wzrost bezrobotnych wykazuje przemysł włókienniczy i górnictwo

Londyn, 15 czerwca.

Ostatnie statystyki wskazują nowy poważny wzrost bezrobocia. W dniu 1 czerwca liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 2.630.000 ludzi, czyli o 120.000 więcej niż w dniu 5 maja. W porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku liczba bezrobotnych podniosła się o 850.000 ludzi.

Największy wzrost bezrobotnych wykazuje przemysł tekstylny oraz górnictwo.

Ministerjum pracy ogłosiło komunikat, zaznaczający, że nie należy spodziewać się spadku bezrobocia w ciągu bieżącego roku. Powyższe statystyki i doniesienia wywołały przygnębiające wrażenie w kołach Labour Party.

10.000 chłopów poległo od karabinów maszynowych.

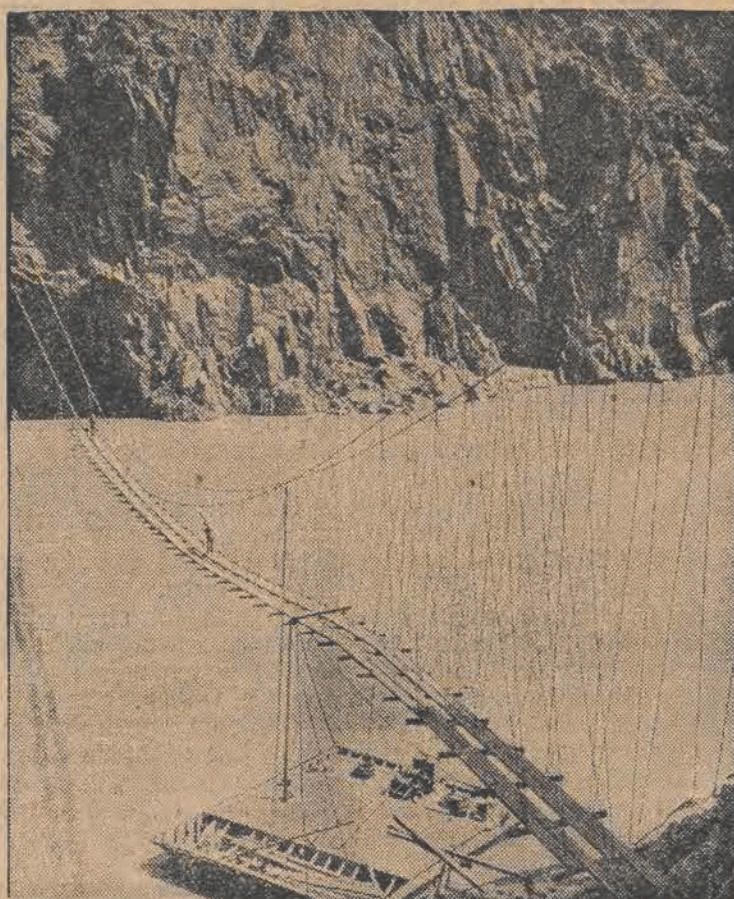
Barbarzyńska wojna domowa w Chinach

Londyn, 15 czerwca.

Z Pekinu nadeszły wstrząsające wiadomości o barbarzyńskich metodach walki stosowanych w wojnie domowej, która toczy się w południowych Chinach. Liczny oddział nieregularnych wojsk chińskich zaatakował dywizję nankińską, która liczyła 3.000 ludzi. Aby podejść jak najbliżej do okopów wojsk nankińskich dowództwo oddziału nieprzyjacielskiego poleciło pędzić na okopy przeciwnika 10.000 bezbronnnych chłopów, którzy niemal wszyscy polegali od karabinów maszynowych.

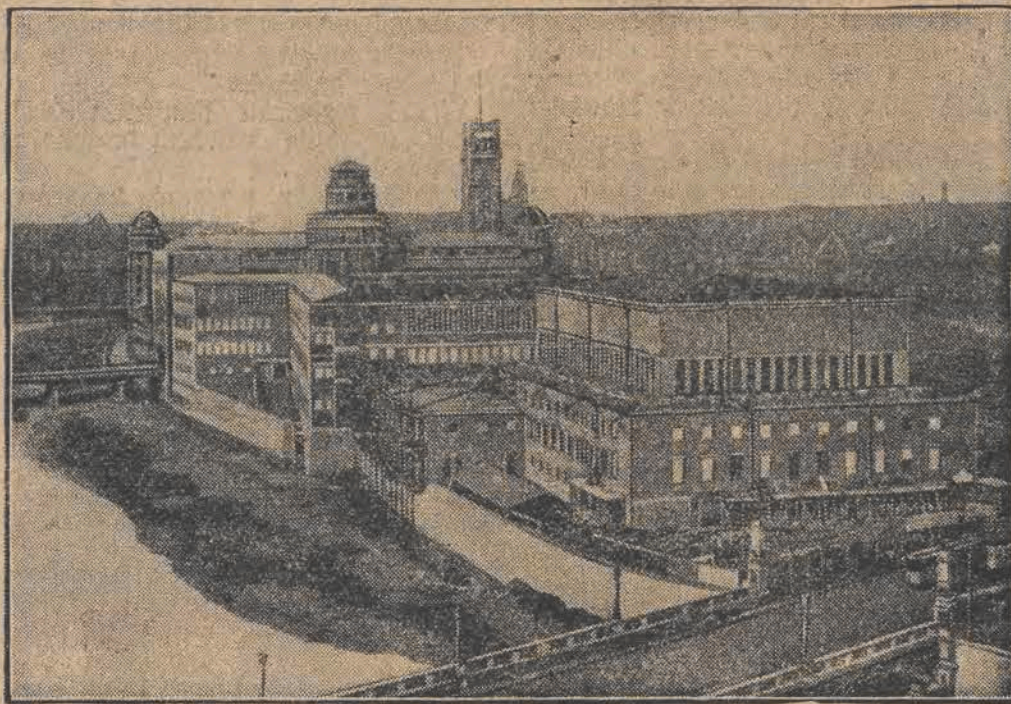
Nieście pomoc najbiedniejszym

Budowa mostu wiszącego nad Colorado



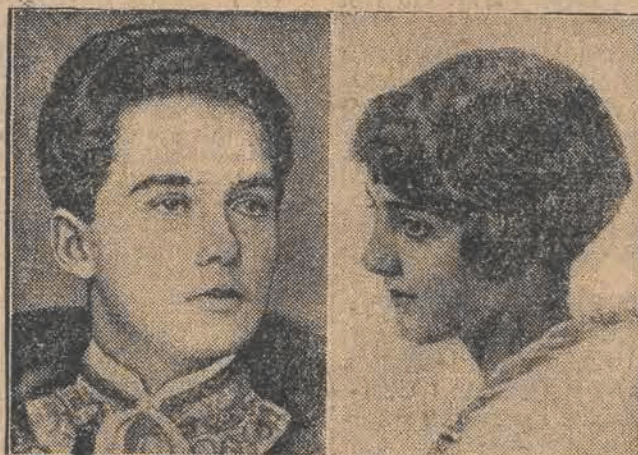
W słynnej „Czarnej dolinie” w Colorado (Stany Zjednoczone) rozpoczęto budowę wielkiego mostu wiszącego, który umożliwi wprowadzenie normalnego ruchu samochodowego przez rzekę Colorado.

Nowe muzeum w Monachium



Bawarskie ministerstwo oświaty, przeznaczyło na nowe muzeum w Monachii, w miejsce spalonego „Szklanego Pałacu”, olbrzymi gmach biblioteki miejskiej (na naszej ilustracji).

Zareczył księcia Ottona Habsburga



OTTON HABSBUURG, najstarszy syn ostatniego cesarza austriacko-węgierskiego, pretendent do tronu węgierskiego, zareczył się z najmłodszą córką króla włoskiego, księżniczką Marją.

Czula scena w ogrodzie zoologicznym



W słynnym ogrodzie zoologicznym w Londynie, zwierzęta i ptaki otaczane są wielką troskliwością przez dozorców. Na ilustracji — czula scena codziennego powitania pelikana przez dozorcę.

Nowy prezydent senatu francuskiego



Następca prezydenta republiki francuskiej Doumera, który piastował mandat przewodniczącego senatu francuskiego, został b. minister wojny LEBRUN.

Ciężka choroba Cambona



Słynny polityk i dyplomata francuski Jules Cambon uległ atakowi serca. Stan jego zdrowia jest bardzo poważny.

Helsingfors, 15 czerwca

Z Moskwy komunikują, iż 7 uzbrojonych bandytów napadło w jasny dzień na oddział Banku państwowego i zrabowało 7.500 rubli. Jednocześnie takich samych napadów dokonano na „Ta hance” i „Ochotnym rynku”. W wynikłej walce z milicją zabito 16 osób.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki nr. 30; GDYNIA: Pensjonat „Victoria Regia”, tel. 19.02; TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marji nr. 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RADOM: ul. Żeromskiego nr. 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.